

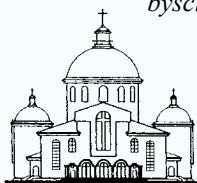
**Tak niech świeci wasze
światło przed ludźmi,
aby widzieli
wasze dobre uczynki
i chwalili Ojca waszego,
który jest w niebie.**

Mt 5,16

BRAT

— Parafia bł. Władysława z Gielniowa —

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

Nr 2 (149)

Luty 2010



Uroczystość konsekracji kościoła – namaszczenie ołtarza, 17 grudnia 2000 r.



Czy choroba i cierpienie mają sens?

*Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście.
Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami,
zachowywać Jego polecenia, prawa i nakazy. (...)
Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo,
miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu,
lgnąc do Niego (Pwt 30,15-16b.19b-20a)*

Każdy człowiek pragnie być szczęśliwy, zdrowy, mieć jak najmniej kłopotów, osiągać sukcesy we wszystkich dziedzinach. Kiedy jednak rozejrzemy się wokół siebie, łatwo zauważymy, że w naszym ziemskim życiu więcej jest problemów i trudności niż wydarzeń pomyślnych i radosnych. A niektórych ludzi nieszczęścia wydają się jakby wybierać, wprost prześladować.

Dlaczego tak się dzieje? Przecież Pan Bóg stworzył świat jako dobry i piękny, co więcej, pragnie naszego szczęścia. *Ja bowiem znam zamiary, jakie mam wobec was – wyrocznia Pana – zamiary pełne pokoju, a nie zguby, by zapewnić wam przyszłość, jakiej oczekujecie (Jr 29,11).* Niestety wybór nieposłuszeństwa wobec Stwórcy przez pierwszych rodziców i częste wybory zła przez kolejne pokolenia ludzkie, a także przez nas samych, zakłóciły doskonały Boży porządek we wszechświecie i wszyscy doświadczamy konsekwencji tego. Zatem choroby, cierpienia, tragedie i nieszczęścia okazują się naszym nieodłącznym towarzyszem. Czy jednak są one całkowicie bezsensowne i zawsze przynoszą jedynie zło, a nigdy nie mają żadnych pozytywnych aspektów? I czy nie mamy żadnego z nich wyjścia?

Kiedy przypomnimy sobie, jak Pan Jezus chodził po ziemi i leczył różne dolegliwości i choroby, wstępuje w nas nadzieja. Sam przecież jako znak rozpoznawczy swego przyjścia kazał przekazać Janowi Chrzcicielowi: *Niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię (Mt 11,5).* Uzdrowienie z choroby jest możliwe także dzisiaj. Bóg pozostaje

wciąż ten sam i posiada tę samą moc. Słowami św. Jakuba wręcz zachęca do modlitwy o uzdrowienie i wiary w nie. *Spotkało kogoś z was nieszczęście? Niech się modli! (...) Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie (Jk 5,13-15).*

To Bóg jednak decyduje, kogo uzdrowić w cudowny sposób, a kogo nie. Pozostanie to dla nas tajemnicą do końca naszych ziemskich dni, a nasz kochający Ojciec Niebieski wie najlepiej, co komu jest potrzebne i komu dać łaskę cierpienia. Łaskę? Tak. Niektórzy z nas otrzymują niezwykle dar wytrwałości w cierpieniu i znoszenia go z cierpliwością i odwagą. Ich zachowanie staje się dla innych świadectwem miłości i wiary. Co więcej, potrafią łączyć swoje cierpienie z cierpieniem Chrystusa na krzyżu i ofiarować je w jakiejś dobrej intencji. Wówczas stają się uczestnikami cierpień naszego Pana i mogą wyprosić ogromne łaski dla siebie i innych. Takie trudy mogą się okazać drogą nadzwyczajnego rozwoju duchowego albo źródłem czyjegoś nawrócenia. W ten sposób choroba, nieszczęście, problem mogą przynosić większe dobro. *Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra (Rz 8,28).*

Ostatecznym jednak Bożym celem dla nas jest pełnia życia i szczęścia – bez chorób, cierpień i śmierci. *Jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć (1 Kor 15,26).* Tę pełnię poznamy po drugiej stronie życia, w niebie.

14 lutego – Dzień Czystości Przedmałżeńskiej

14 lutego o godz. 18.00 po raz drugi w naszej parafii zostanie odprawiona Msza św. w intencji narzeczonych i wszystkich zakochanych połączona ze specjalnym błogosławieństwem par przygotowujących się do zawarcia w tym roku związku małżeńskiego.

Pragniemy w ten sposób przywrócić chrześcijański wymiar „Dniu zakochanych”, wszak św. Walenty został ogłoszony patronem zakochanych w 1496 r. przez papieża Aleksandra VI. Trwający od ponad 500 lat zwyczaj wraz z angielskimi kolonistami trafił do Ameryki, by po wiekach, w zeświecczonej i skomercjalizowanej postaci wrócić do Europy. Od paru lat

jest również w Polsce. Jest nadzieja, że także zza oceanu dotrze do nas inny „walentynkowy” zwyczaj. Już od kilku lat tysiące młodych Amerykanów, ubranych w białe koszulki przeciwstawia się masowej kulturze promowanej w telewizji, w wulgarnych dowcipach, reklamach i filmach pełnych pornografii. W krajach anglosaskich powstają organizacje, takie jak np. „Srebrna obręczka” propagujące z powodzeniem abstynencję seksualną wśród młodzieży. U nas zaczynają się cieszyć powodzeniem, szczególnie na „walentynki”, pierścienie bł. Karoliny Kózkówny. Dobrym wzorem dla narzeczonych może być św. Joanna Beretta Molla (zachęcam do lektury jej Listów narzeczonych).

KS

Prymas Józef Glemp w naszej parafii



18 grudnia 2009 r. Prymas Józef Glemp ukończył 80 lat. Tego samego dnia, zgodnie z decyzją papieża Benedykta XVI zakończył 28-letnią posługę jako urzędujący prymas Polski, zachowując tytuł Prymasa-seniora. Historia naszej parafii łączy się trwale z J.Em. Prymasem. To on, z racji swego urzędu, powierzył w 1985 r. misję tworzenia naszej parafii ks. Ledwochowi i erygował ją 2 maja 1988 r. Odwiedzał ją często, nie tylko z okazji uroczystości. W 1989 r. poświęcił dwa pierwsze dzwony. 2 października 1993 r. uczestniczył we wmurowaniu kamienia węgielnego budowanego kościoła. W roku jubileuszowym, 17 grudnia 2000 r., dokonał konsekracji naszej świątyni. W 2001 r. poświęcił dwa pozostałe dzwony, z których jeden (najmniejszy) nosi Jego imię. Rok później przewodniczył uroczystości pogrzebowej ks. kan. Eugeniusza Ledwocha. 11 listopada 2005 r. poświęcił pomnik patrona parafii bł. Władysława z Gielniowa.



Powitanie Prymasa w kaplicy, 17.12.2000 r.



Przed symbolicznym otwarciem drzwi konsekrowanego kościoła, 17.12.2000 r.



Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego, 2.10.1993 r.



Poświęcenie pomnika bł. Władysława z Gielniowa, 11.11.2005 r.

KAZIMIERZ SADOWSKI

Oplatek Akcji Katolickiej z abp. Kazimierzem Nyczem

28 grudnia ub. roku odbyło się spotkanie oplatkowe Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej z abp. Kazimierzem Nyczem. Metropolita warszawski przemawiając podczas tego spotkania, przedstawił kilka spraw, w których szczególnie oczekuje współudziału członków Akcji Katolickiej, ale sprawy te dotyczą także wszystkich członków Kościoła warszawskiego i Kościoła w Polsce.

Pierwsza z poruszonych spraw dotyczyła zbliżającej się 30. rocznicy śmierci Prymasa Tysiąclecia, Kardynała Stefana Wyszyńskiego, która przypada 28 maja 2011 r. Natomiast 3 sierpnia 2011 r. mija 110 lat od Jego narodzenia.

Arceybiskup mówił m.in. „Bardzo wiele się spodziewam po was w najbliższych dwóch latach, jeśli chodzi o sprawę, którą czynimy w diecezji i będziemy czynić. Chcemy, w tym czasie jaki mamy przed sobą, na różne sposoby, także z waszym udziałem i z udziałem Centrum Kard. Wyszyńskiego iść do parafii przez najbliższe dwa lata, przed tą rocznicą, żeby przybliżyć na nowo młodemu pokoleniu postać kardynała Wyszyńskiego. Potrzebny jest ożywiony kult tej wielkiej postaci, tego człowieka autentycznie świętego.

Zakończyliśmy proces beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki. Teraz trzeba przyspieszyć beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego. To jest oczywiście proces dużo dłuższy, ponieważ życie kard. Wyszyńskiego było znacznie bardziej skomplikowane, ogromnie dużo tekstów napisał, nie wszystkie można jeszcze dzisiaj otworzyć, z niektórymi trzeba czekać, bo obowiązuje klauzula 30 lat, jak napisał kardynał w swoim testamentie. Są to zapiski, które napisał ostatniego dnia. A więc to musi potrwać. Ale warunkiem procesu beatyfikacyjnego i jego owocnego zakończenia jest kult, a z kultu wyniknie cud, który u Popiełuszki nie był potrzebny. Przy wyznawcy jest potrzebny. Chcemy tę postać przybliżać i jednym ze sposobów tego przybliżania będzie miniwystawa – minizwiazun muzeum. Będzie to taka mała brama z paroma inscenizacjami z życia kardynała Wyszyńskiego, która pójdzie przez naszą diecezję

– po jednym tygodniu w każdej parafii. Bardzo proszę, by Akcja Katolicka się w to zaangażowała promując osobę kard. Wyszyńskiego.

Druga sprawa to beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki. Nie mogę podać w tej chwili daty, choć prawdopodobnie ją znam, bo bardzo prosiłem o to Ojca św. przed świętami w liście do Niego, ale muszę poczekać, aż ją osobiście ogłosi. Trzeba przygotować parafie do tej beatyfikacji, przybliżyć ludziom osobę Popiełuszki. Ludzie, którzy mają 35 lat, już nie pamiętają Jego śmierci. Znają cokolwiek z opowiadania starszych. Tym bardziej będą znali, jeśli będziemy umieli opowiadać w sposób ciekawy. To jest ta druga sprawa, o której chciałem powiedzieć, żebyśmy byli przygotowani jako archidiecezja na beatyfikację, ale równocześnie byśmy potrafili przygotowywać parafian, w parafiach, w których działacie jako Akcja Katolicka. Takie jest drugie zadanie, myślę, że bardzo istotne.

W roku przyszłym, w roku kapłańskim, otrzymają patrona nie tylko kapłani. Popiełuszko jest patronem nie tylko kapłanów. On będzie patronem dla ludzi świeckich, bo to był ksiądz, do którego świeccy się garnęli, ponieważ on mądrze garnął się do świeckich. A więc jest to patron mądrej, ufnej współpracy kapłanów ze świeckimi. Takiej, jak to jest chociażby w Akcji Katolickiej, gdzie jesteście samodzielni. Tak powinno być, dlatego że działacie jako podmiot katolików świeckich w Kościele, ale działacie też we współpracy z duchownymi. Czyli macie własną podmiotowość, swoje własne cele apostołstwa w świecie. Jednocześnie będziecie to robić, jak to ujął Pius XI, w dobrej współpracy duchownych ze świeckimi.

Trzecia sprawa, która też pewnie będzie naszym wspólnym udziałem, to kanonizacja albo beatyfikacja – zobaczymy, jak Watykan postanowi – naszego papieża Jana Pawła II. Dekret, który został wydany na Święta świadczy o tym, że pozostało tylko opracowanie cudu i tedy będzie otwarta droga do wyznaczenia terminu. Jest pewnym znakiem Opatrzności Bożej, bo nie ma u Pana Boga przypadków, że ci dwaj ludzie

– mistrz i uczeń (jakim był Popiełuszko) razem pracowali. Papież nas ożywił swoim słowem, swoimi pielgrzymkami w stanie wojennym, natomiast Popiełuszko nie czynił naprawdę nic innego, tylko w swoich kazaniach cytował Ewangelię i duże fragmenty przemówień papieskich.

Jest znakiem czasu, że sprawy beatyfikacyjne tych dwóch wielkich Polaków (oczywiście trzeba zachować





całą proporcję wielkości Papieża i Popiełuszki, skromnego prostego księdza) 12 grudnia, w przeddzień Świąt, dojrzewają do wydania dekretów: o heroiczności cnót i o męczeństwie. Pan Bóg pisze na tych naszych krzywych liniach prosto i też pewnie przez to chce coś nam powiedzieć.

Ostatnia sprawa, którą kieruję do was. Nie jest celem Kościoła, aby zrobić z Akcji Katolickiej forpocztę polityczną, czyli żeby Kościół katolicki miał, szczególnie w jej ogniwach na poziomie gmin, samorządów, jakieś małe partyjki. Tego nie wolno robić! Ale jednocześnie nie znaczy to, że w czekającym nas przyszłym roku, kiedy będą wybory samorządowe, nie powinniście być w Akcji Katolickiej aktywni. Ja to nazywam w ten sposób: jest wielką chwałą i chlubą Akcji Katolickiej w konkretnej parafii, jeżeli wychowała kogoś, kto jest zdolny zaangażować się w życie społecznym jako radny czy burmistrz, czy ktoś inny. Akcja Katolicka jest po to, by apostołstwo katolików świeckich na polu świata było mocne i by było zorganizowane. Nie ubierajcie się w działania polityczne, tak jak to czynią partie, ale jeżeli w swoim gremium wychowacie, wypuścicie kogoś, kto wejdzie w sferę życia społecznego czy politycznego, samorządu, powiatu, województwa, miasta, to należy się cieszyć, bo bez obecności katolików świeckich nie będziemy mieli wpływu na sprawy, które są ważne i istotne, które dzieją się dzisiaj w świecie. A wiemy, że tych spraw będzie nam ciągle przybywać.

Trzeba powiedzieć otwarcie – to, co jest związane z walką o krzyż we Włoszech, ma swoje odbicie także w Polsce, a także w wypowiedzi Sejmu bardzo znaczącej dla tej sprawy. Zadaniem dla nas jest uświadomić sobie, jak współczesny laicyzm europejski, w Ameryce jest zupełnie inaczej, próbuje zepchnąć religię do zakrystii tak, jak to komuna robiła z innych powodów – i na miejsce religii stworzyć superreligię, która się nazywa świeckość. W imię tej świeckości – chrześcijanie bądźcie sobie katolikami w zakrystii, w rodzinie najwyżej, natomiast nie wychodźcie z religią, z Ewangelią przez świadectwo do świata.

Pokusa jest ogromna i musimy sobie zdawać sprawę z tego, że jest to próba czy też jakaś potyczka, w wielkiej walce o to, czy Kościół, czy religia ma prawo być obec-

na w życiu społecznym. Są różne modele w świecie, ale model europejski, zwłaszcza będący pod butem skrajnego francuskiego modelu laickiego, jest właśnie próbą wyeliminowania obecności Boga, znaków wiary.

Inna sprawa, że my bardzo często w tym pomagamy. Pomagają ludzie, których nieraz widzimy, słyszymy, dla których rzeczywiście znaki przestały być głęboko rozumiane. Stały się tylko zewnętrznym zwyczajem. I właśnie przeciwnicy mówią potem tak – walczycie o coś, co już dla was nie ma żadnego znaczenia. Bo przyjmujecie to tylko zewnętrznym. Słucha się czasem przed Świątami Bożego Narodzenia ludzi takich, którzy się chwala, że już pięć lat nie ubierają choinki, bo to nie ma sensu i nie ma czasu na to. Albo: wyjeżdżam z rodziną do Zakopanego czy za granicę, bo nie interesuje mnie Wigilia. To się nie stało na raz. To stało się na raty – najpierw religia, koledy, opłatek stawiały się zachowywaniem tylko zewnętrznego zwyczaju. Nie było żadnego odniesienia do Świąt Bożego Narodzenia i Chrystusa narodzonego w Betlejem. A potem, ponieważ jest to takie zewnętrzne, trzeba to zostawić. Można powiedzieć, że zwyczaje świąteczne są jak rzeka. Rzeka nie może żyć na dłuższą metę siłą dopływów, musi mieć źródło. Jeżeli nie ma źródła, to wcześniej czy później wyschnie. Zwyczaje też – jeśli nie mają źródła w Chrystusie, w tym, co się wydarzyło w Betlejem, to taka „rzeka” zwyczajów, tradycji jest martwa. I dlatego musimy wracać często do źródła.



Moi kochani, bardzo dziękuję za wasze liczne przybycie. Bardzo na was liczę i wiem o ile biedniejszy byłby Kościół warszawski, gdyby nie było was, gdyby nie było Akcji Katolickiej w parafiach. Bardzo dziękuję i życzę państwu, żeby nowy rok był jeszcze bardziej owocny w działanie Akcji Katolickiej, żeby powstawały nowe oddziały, żeby się powiększały istniejące. Żeby owoce pracy dawały wam satysfakcję. Żeby wasze działanie było zgodne z tym, co mówi Pan Jezus: *Idźcie i nauczajcie*. Każdy z nas robi to na miarę swojego powołania. Inaczej kapłani, inaczej świeccy, a jeszcze inaczej świeccy zorganizowani w Akcji Katolickiej.

Niech was Pan Bóg błogosławi”.

Na podstawie zapisu dźwiękowego opracował KS

Zainteresowanie teologią laikatu zawdzięczamy takim teologom jak o. Yves Congar, ks. Gerard Philips, o. Edward Schillebeck czy inni, którzy tuż przed Soborem Watykańskim II i w czasie jego trwania zwrócili uwagę na potrzebę głębszej refleksji nad organicznym miejscem świeckich w Kościele, który w tym czasie miał już do dyspozycji bogatą refleksję (i literaturę) na temat teologii biskupstwa i służebnego kapłaństwa prezbiterów. Sprawa okazała się o tyle aktualna, że już za czasów Piusa XI rozwijała się Akcja Katolicka, co potwierdza znaczenie stowarzyszeń i struktur apostołskich w Kościele, zaś kolejne światowe Kongresy Laikatu „przyzywały” potrzebę sprecyzowania misji katolików świeckich, zarówno w Kościele jak i w świecie.

Jako podstawę refleksji w teologii laikatu uznano chrzest, który stoi u podstaw godności chrześcijanina, odradza go do nowego życia w Chrystusie, włącza w Kościół i wyposaża w potrójną władzę (*tria munera*) Chrystusa: kapłańską, prorocką, królewską. To w sakramencie chrztu zawiera się pieczęć na znak włączenia do wspólnoty wierzących i znak posłania do świata z Dobrą Nowiną o zbawieniu. Następny okres posoborowej refleksji teologicznej nad laikatem koncentrował się szczególnie nad charakterystyką „świeckości”, czyli obecności chrześcijanina w świecie, gdzie żyje, jest obecny i pełni rolę „zaczynu”, daje świadectwo wierze, dążąc do własnego uświęcenia.

Paweł VI przyznał świeckim prawo do większego, jakby już „strukturalnego” związku, poprzez przydzielenie świeckim stałych posług lektora i akolity, który może usługiwać przy rozdzielaniu Komunii świętej.

Ważnym momentem zainteresowania laikatem stało się VII zwyczajne zebranie Synodu Biskupów, które było poświęcone „Powołaniu i misji świeckich w Kościele i świecie w 20 lat od II Soboru Watykańskiego”, uwieńczone potem adhortacją Jana Pawła II: *Christifideles laici*, zwaną *Magna Charta* – Wielką Kartą Laikatu. Rzeczywiście, ten bogaty w treści duszpasterskie dokument na wiele lat ukierunkował zaufanie Kościoła wobec świeckich, mówiąc o ich powołaniu i misji w świecie, a także podkreślając rolę nowych ruchów, stowarzyszeń oraz wspólnot tworzonych przez katolicki laikat. To właśnie w dynamicznie rozwijających się stowarzyszeniach chrześcijańskich Kościół złożył nadzieję na pogłębienie wiary, ożywienie różnych form duchowości chrześcijańskiej oraz nową ewangelizację świata coraz bardziej obojętnego na sacrum.

1. Rozeznawać współczesne oczekiwania

Komentatorzy życia kościelnego niejednokrotnie podkreślają, że aktualnie jakby zanikło zainteresowanie teologią laikatu, może dlatego, że świeccy w Kościele nie budzą już obaw, co byłoby pozytywne, ale może też dlatego, że nie budzą też nadziei na odkrywanie twórczej nowości

Ewangelii i na zatrzymanie procesów sekularyzacji codziennego życia. Gdyby ta druga wątpliwość miała się zweryfikować w sposób pozytywny, Kościół utraciłby jedną z najważniejszych szans na utrwalenie swej żywotności, na wypełnienie misji, na usługę ludziom i światu w sprawach, w których go nikt nie może zastąpić.

Uwrażliwienie na transcendencję, nadprzyrodzoność, głoszenie wartości ewangelijnych i ukazywanie Jezusa – Boga, który stał się Człowiekiem, jest unikalnym przesłaniem, które przedstawia we właściwych proporcjach godność człowieka. Antropologia chrześcijańska oparta na prawdzie o relacji człowieka do Boga, o powołaniu do godności dziecka Bożego, o upadku i grzechu, który może być odpuszczony dzięki odkupieniu i wolnej decyzji człowieka, jest niesłychaną szansą dla ludzi wiary, a dzięki nim wnosi niezwykłą, twórczą perspektywę doskonalenia

świata poprzez wyzwalamie prawdziwej godności każdego człowieka, skoro Chrystus umarł za wszystkich!

W ostatnich latach osłabło napięcie między nowymi wspólnotami, ruchami, a diecezją i parafią, co może pozwoli na większą, wspólną koncentrację na wyzwaniach społecznych, jakie życie

stawia dziś ludziom i Kościołowi. Samo pojęcie „świeckości” zmienia się i nabiera nowego znaczenia (to raczej jest obojętność wobec religii niż wrogość) – przed ludźmi dziś pilnie otwierają się zasadnicze pytania, domagające się jasnej odpowiedzi, np. o wartość życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, o sprawy bioetyki i granic eksperymentowania w tej dziedzinie, o fenomen globalizacji, rozwoju i etyki życia ekonomicznego, kultury i wolności etc. Odpowiedzi na te pytania trzeba dawać indywidualnie, ale nie będą one pełne ani skuteczne, jeśli nie będą dawane także poprzez wspólnie uchwalane prawa i realizowane zwyczaje i to szeroko, przystępnie umotywowane. Głos Kościoła staje się tu ważny i potrzebny.

2. Teologia laikatu i eklezjologia życia razem

Dziś podstawowe pytanie w teologii laikatu nie dotyczy tożsamości chrześcijanina świeckiego i jego misji w świecie, bo tę poznaliśmy i przyjęliśmy jako słuszną, ale tożsamości Kościoła (który wszyscy tworzymy) i jego misji. Pytanie staje się postulatem – co robić, aby to zbawcze posłanie zostało przyjęte przez współczesnego człowieka? W tym pytaniu ukryte jest jeszcze inne – kim jest chrześcijanin świecki i na czym polega jego tożsamość?

Odpowiedź zawiera się w odpowiedzi na pytanie, czym jest Kościół, jaka jest jego specyfika i misja.

Akceptacja Kościoła jako tajemnicy jest jednocześnie przyjęciem misterium nowego Życia, które Chrystus

Abp Józef Michalik

Wiek XXI

**woła o misyjność
katolickiego laikatu!
Refleksje nie tylko
dla Akcji Katolickiej**

przekazał każdemu ochrzczoneму. Zachować je dla siebie czy przekazywać je innym – oto pytanie dotyczące zrozumienia misji chrześcijanina i Kościoła.

Eklezjologia II Soboru Watykańskiego rozwijana przez Synody Biskupów i przedstawiona przez Jana Pawła II w *Christifidelis laici* mówi o Kościele – Komunii, czyli szczególnej jedności z Bogiem i ludźmi, realizowanej dzięki Jezusowi Chrystusowi. Tu się zawiera główna treść „tajemnicy” i ujawnia się zarys Boży zmierzający do zbawienia ludzkości (por. Chr.L. 19).

Jeśli Kościół jest Komunią, to być chrześcijaninem znaczy współ-istnieć, współ-narodzić się do nowego życia; to znaczy zbliżyć się, przystąpić do Komunii z Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Kościół jest Komunią, bo jest zrodzony przez Eucharystię – Tajemnicę Zbawczej Śmierci i Zmartwychwstania i jest wkorzeniony w Tajemnicę Trójcy Świętej, wszak nasze wszczęcie przez chrzest w Chrystusa łączy z Ojcem dzięki Duchowi Świętemu.

Kościół jest także komunią osób, nas wszystkich, zjednoczonych jedną wiarą, chrztem i jednością uczestnictwa w Eucharystii. Pamiętając zaś, że Wcielenie Słowa Bożego dokonało się dzięki Maryi, widzimy, że zarówno cały Kościół jak i każdy chrześcijanin wchodzi w szczególny sposób w relacje z Matką Zbawiciela. Misterium Kościoła ujawnia i wprowadza w tę relację z Maryją, co staje się codziennym oddechem naszej wiary, modlitwy i apostołskiego powołania. Maryja nieustannie daje światu Chrystusa! Komunia zakłada jedność, szuka wspólnoty i dlatego realizuje się poprzez działalność, misyjność: Jan Paweł II powie, że: *Komunia jest misyjna, misja zaś służy Komunii* (Chr. L. 32).

Każdy ochrzczony przeżywać powinien swoją komunię z Bogiem i współbraćmi w wierze, utożsamiając się z misją Kościoła w świecie, traktując ją jako swoje powołanie. Zatem przejąć Chrystusową, zbawczą misję w świecie to znaczy ujawnić swoją tożsamość chrześcijańską i realizować swoje powołanie.

Nasza obecność jako chrześcijan w świecie zakłada znajomość wiary, a nawet taką znajomość, którą daje zjednoczenie, „komunię” z Chrystusem i z ludźmi oraz taką znajomość świata, sytuacji krańcowych, warunków życia, taki bezpośredni kontakt z wydarzeniami, z mentalnością systemów i ludzi współczesnych decyzji, że chrześcijanin czuje niejako ich obecność „w sobie”; czuje, że to, co się dzieje wokół niego, jest częścią jego samego, która jednak powinna być przeniknięta nadprzyrodzonością, łaską „pociągnięta” do Komunii z Bogiem.

Żywy Kościół przeżywa i realizuje swą Tajemnicę w świecie, w biegu wydarzeń historycznych. Nie istnieje Kościół w opozycji (zwalczaniu) do świata. Jego zadaniem jest przenikać ten świat mądrością Wcielonego Słowa i rzeczywistość ziemską uświęcać obecnością Ducha Świętego. To jest również zadanie, misja, powołanie każdego chrześcijanina.

A zatem teologia laikatu ujawnia swój aspekt praktyczny, wymiar konkretnego zaangażowania wynikającego z motywów wiary i należy do kategorii teologii pastoralnej motywującej duszpasterstwo. Od głębi i „atrakcyjności” tej teologii będzie zależeć duchowość laikatu i pasja misyjna świeckich oraz skuteczność ich zaangażowania eklezjalnego.

(Dokończenie w następnym numerze).

Mateusz Wyrzykowski

Msza święta

Lamanie chleba, Wieczerza Pańska, Eucharystia, Dziękczynienie, ofiara – tymi wszystkimi nazwami była od wieków określana Msza święta. Niniejszy cykl artykułów będzie dotyczył różnych pojęć, znaków i symboli, by przybliżyć ich znaczenie i pozwolić na jeszcze głębsze i bardziej świadome przeżywanie każdej liturgii. Jednak by zająć się częściami i elementami Mszy św., trzeba powiedzieć, czym ona tak właściwie jest.

Jak podaje „Mały Słownik Teologiczny”, Msza – „zgodnie z nakazem Jezusa Chrystusa jest odbywającym się w Jego Kościele dziękczynieniem i uroczystym przypomnieniem Jego ofiary życia i śmierci jako fundamentu Kościoła [...]”. Zasadniczo w sprawowanej liturgii uczestniczy lud. I już tutaj warto bardzo wyraźnie podkreślić jego rolę. Kapłan sprawuje liturgię nie dla ludu, lecz z ludem. Tak więc każdy powinien być podczas liturgii „zaangażowany”, nasza postawa wyraża nasze przeżycia i doświadczenia, a znaki którymi się posługujemy, podkreślają wspólnotowość i jedność Kościoła.

W życiu Kościoła liturgia pełni dwie zasadnicze funkcje: Kościół urzeczywistnia się przez liturgię i liturgia ukazuje Kościół modlący się.

Przełomowym momentem w rozumieniu liturgii były czasy Piusa X. Papież ten napisał zdanie, od którego w zasadzie zaczęła się reforma liturgii: „Dla owocnego uczestnictwa w liturgii, konieczne jest w niej świadome uczestniczenie”. Od tamtych czasów do dziś liturgia, przy zachowaniu istoty, nieznacznie zmieniła oblicze. Ostatnie widoczne zmiany w sprawowaniu Mszy świętej nastąpiły po Soborze Watykańskim II. Celem Soboru było umożliwienie ludowi Bożemu jeszcze pełniejszego, bardziej świadomego i głębszego przeżywania Mszy świętej, czemu miało służyć m.in. zastąpienie łaciny językami narodowymi.

Kościół od początku wykorzystuje podczas liturgii znaki, które przenoszą nas do innej rzeczywistości i pozwalają za pomocą zmysłów dotrzeć choć po części do tego, co trudno uchwytnie. W kolejnych artykułach skupimy się na znaczeniu poszczególnych znaków, by ukazać ich głębię i zaprosić każdego do jeszcze głębszego i bardziej świadomego przeżywania każdej Mszy oraz gorliwszej modlitwy wyrażanej również postawą ciała.

Cdn.



★ Przyczółek nienajstarszych Czytelników ★

Otwieram drzwi

Mateusz Wyrzykowski

Taizé – relacja i refleksja po spotkaniu w Poznaniu

Co roku w okolicach Nowego Roku odbywa się Europejskie Spotkanie Młodych, które organizują bracia z Taizé. Tym razem odbyło się ono między 29 grudnia a 2 stycznia. Wraz z trzydziestoma tysiącami ludzi w zasadzie z całego świata (z czego prawie dwadzieścia tysięcy stanowili Polacy) na to spotkanie udała się grupa z naszej parafii. Było to trzydzieste drugie takie spotkanie w Europie i czwarte w Polsce (poprzednie były organizowane w Warszawie i Wrocławiu). Tym, co przyciąga młodych jest duch modlitwy, prostoty i otwartości ludzi, zarówno tych, którzy przyjeżdżają na spotkania, jak i tych, którzy przyjmują pielgrzymów. Na młodzież czekały noclegi w domach, na obszarze 150 parafii diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej. Organizatorzy robili wszystko, by wszystkie spotkania odbywały się w grupach jak najbardziej różnorodnych narodowościowo, co prowadziło do poznawania innych kultur, przełamywania stereotypów, a jednocześnie pozwalało poznać sytuację Kościoła w innych krajach i sprzyjało modlitwie o jego jedność.

Każdego ranka zbieraliśmy się na modlitwach w kościołach parafialnych by śpiewać kanony, psalmy, modlić się w różnych językach oraz czytać i rozważać fragmenty Pisma Świętego. Następnie uczestniczyliśmy w międzynarodowych grupach dzielenia, gdzie każdy mógł dać świadectwo swojej wiary lub podzielić się przemyśleniami. Zadaniem animatora było poprowadzenie dyskusji, w oparciu o „List z Chin” napisany specjalnie na to spotkanie przez brata Aloisa. List, który każdy z nas otrzymał, poruszał znaczenie życia w pełni, nadziei, zachęcał do dokonywania odpowiednich wyborów oraz obudzenia w sobie pragnienia Boga. Brat Alois jednoznacznie zauważył, że współczesny człowiek jest nastawiony na szybkie rezultaty i ma problemy z czekaniem oraz ciszą. Po grupkach dzielenia szliśmy na obiad do hal na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich. Szczególnie tutaj było widać świetną organizację, która wynikała z ogromnego zaangażowania młodych z całej Europy. Młodzi Europejczycy współpracowali i jednoczyli się przy pracy i wykonywaniu najprostszych prac: przy wydawaniu posiłków czy segregacji śmieci. Posiłki umilali jedzącym spontanicznym śpiewem czy okrzykami. Po obiedzie były wspólne modlitwy, a następnie „spotkania

tematyczne”. Każdy miał możliwość wyboru jednego z przygotowanych spotkań. Największą popularnością cieszyły się: „Refleksja nad naszym chrztem i zwiedzanie krypty katedralnej – miejsca chrztu pierwszego władcy Polski”, „Modlitwa osobista w ciszy” – odbywała się w specjalnie przygotowanej kaplicy, dialog między Naczelnym Rabinem Polski a arcybiskupem poznańskim na temat „Abraham, nasz ojciec w wierze”.

Bardzo ciekawym zjawiskiem, co niewątpliwie było wielkim świadectwem wiary i czymś niespotykanym dla Poznaniaków, było spontaniczne śpiewanie kolęd w tramwajach, autobusach i pociągach. Wydaje mi się, że takie zachowanie było wyrażeniem radości nie tylko ze spotkania, ale i z narodzin Jezusa, które świętowaliśmy kilka dni wcześniej. Po zakończeniu tych spotkań była wspólna kolacja i modlitwy, które kończyły się możliwością przyłożenia czoła do krzyża na znak oddania wszystkich trosk Jezusowi. Na spotkaniu szczególnym czasem jest noc sylwestrowa. O godzinie 23.00 we wszystkich parafiach odbyła się modlitwa: czytany był Psalm 27 mówiący o Jezusie jako Zbawicielu i obrońcy człowieka, oraz fragment Ewangelii Mateuszowej mówiący o uczniach, którzy są solą ziemi, której smaku nie da się niczym zastąpić oraz światłem świata, które ma dawać świadectwo przed ludźmi i rozjaśniać mroki codziennego

życia.

W pierwszy dzień roku uczestniczyliśmy w Mszach św. w parafiach. Później każdy udał się do rodziny, w której mieszkał, gdzie podczas uroczystego noworocznego obiadu dziękowaliśmy gospodarzom za przyjęcie.

Wydaje mi się, że tym, co najbardziej imponuje młodzieży w tych spotkaniach, jest prostota, którą bracia wnoszą swoim świadectwem życia. Prostotę na spotkaniu widać na każdym kroku – w postawie braci, jedzeniu czy dekoracjach. Kolejnym elementem jest poczucie wspólnoty, która zbiera się i jednoczy na modlitwie, podczas słuchania Słowa Bożego czy śpiewów. Jedność jest ponad przynależnością do narodowości, subkultury czy wieku i wynika z niespotykanej otwartości uczestników.

Coroczne spotkania organizowane przez braci z Taizé pozwalają na zrealizowanie wielu propozycji, które polegają na: modlitwie za jedność Kościoła, możliwości „zatrzymania się” i przemyślenia priorytetów, które stawiamy sobie w życiu, umożliwiają poznanie kultury innych krajów, poznaniu wielu ciekawych ludzi, a w wyznaczonym czasie – na miłym spędzeniu czasu w międzynarodowym towarzystwie. Te wszystkie cechy zapewniają wielką popularność spotkaniom. Kolejne spotkanie odbędzie się w Rotterdamie, na które tamtejsza młodzież już nas serdecznie zaprosiła.



Lampa

Braciszek



Mała Anna była szczęśliwym dzieckiem. Po pierwsze dlatego, że była księżniczką. Po drugie – ponieważ bardzo kochali ją mamusia i tatuś, którzy byli królem i królową. Ale w ukryciu spiskował generał Bombarda. Od dawna starał się zawładnąć tronem i pewnego dnia jego zamiar bliski był realizacji. Król i królowa zostali wezwani przez cesarza. Anna chciała im towarzyszyć, ale matka była nieugięta: – Nie ma mowy! Podróż jest długa i męcząca, a ty utraciłabyś co najmniej trzy miesiące nauki w szkole. Pozostaniesz w domu i będziesz grzeczna!

W oczach dziewczynki pojawiły się wielkie łzy. Król wzruszył się i wręczył Annie lampę z czterema srebrnymi aniołami na uchwycie. Dziewczynka westchnęła i przycisnęła lampkę do piersi, potem pobiegła do kuchni, by zapalić lampę. Od tej chwili zawsze miała ją przy sobie.

Gdy tylko król i królowa ze swym orszakiem zniknęli na horyzoncie, generał Bombarda kazał uwięzić premiera i posłał swych ludzi, by pilnowali stolicy. Potem postanowił również usunąć księżniczkę ze stolicy. Mała Anna musi zniknąć! Wezwał swego namiestnika i rozkazał mu wywieźć księżniczkę do Wielkiego Lasu, i porzucić ją w najniebezpieczniejszym miejscu, gdzie żyły niedźwiedzie i wilki.

Namiestnik zaproponował Annie przejażdżkę. Dziewczynka nie posiadała się z radości. Trzymając swoją lampę zapaloną i siedząc na koniu namiestnika, mijała pola i wsie. Wieśniacy, którzy ją znali, pozdrawiali ją serdecznie, a ona machała do nich rączką. Potem koń zagłębił się w ciemny i straszny las. Twarz namiestnika stała się poważna, a w jego oczach widać było wyrzuty sumienia. Na małej polanie otoczonej wielkimi bukami namiestnik zatrzymał konia, uniósł Annę i postawił ją na ziemi. – Przykro mi księżniczko, ale muszę wykonać rozkazy – wyszeptał. Wskoczył na konia i znikł w labiryncie drzew.

Gdy ucichły ostatnie odgłosy kopyt końskich, zapadła cisza. Cisza pełna groźby. Pomiędzy drzewami zawarczało jakieś zwierzę. Coś zatrzęszczało wśród zeschniętych liści. Cienie nocy szybko spłynęły na ziemię. Anna skuliła się wśród korzeni buku i mocniej przycisnęła lampę. Wkrótce słaby płomyk był jedynym źródłem światła w ciemnym lesie. Jedynym źródłem odwagi i nadziei dla dziewczynki.

Jakieś ciche kroki zaniepokoiły dziewczynkę. Stał przed nią wychudzony wilk i wpatrywał się w nią swymi żółtymi oczyma. Anna instynktownie uniosła lampę, jakby to była tarcza. Wilk, który wyciągnął szyję, osmalił sobie wąsy i skórę pyska, zaskowyczał z bólu i uciekł, jakby napotkał jakiegoś zięjącego ogniem smoka.

– Dziękuję ci, wyszeptała dziewczynka do swej lampy.

Konary drzew nagle zaczęły się poruszać, powiał gwałtowny wiatr. Rozpętała się burza. Porywy wiatru i deszczu wciskały się między gałęzie i bezlitośnie smagały biedną Annę. Zmoknięta i zziębnięta dziewczynka chroniła jak mogła płomyk swej lampy. Jednak w pewnej chwili płomień zgąsł ze słabym świstem.

O nie! Teraz dziewczynka poczuła się rzeczywiście sama. Wstała i zaczęła błąkać się pośród drzew.

– Proszę, pomóżcie mi zapalić na nowo moją lampę, – wołała do chmur. Te odpowiedziały jej błyskawicami i piorunami. Ale błyskawice niebieskie są zbyt gwałtowne i nie mogą zapalić małej lampki. Potem burza uspokoiła się tak samo szybko, jak nadeszła. Zapanowały nieprzeniknione ciemności. Kilka maleńkich światełek pojawiło się między krzakami. Były to świetliki. Anna pobiegła do nich i błagała – Proszę, użyczcie mi trochę ognia, bym mogła zapalić lampę!

Ale świetliki zaśmiały się: – To jest niemożliwe! Nasze światło służy wyłącznie nam, nie może zapalić niczego.

Zawiedziona dziewczynka nadal szukała. Poprosiła sowę, która patrzyła na nią z wysokiego dębu swymi wielkimi, żółtymi oczyma, błyszczącymi w nocy, by użyczyła jej trochę światła. Ale w odpowiedzi sowa zamknęła oczy. Pokazał się sierp księżyca. Również i jego prosiła o trochę światła dla swej lampy. Księżyc zakrył się dokładnie gęstą chmurą, bo zaziębł się. Anna oparła się o jakiś pień i zaczęła szlochać. – Czy naprawdę nikt nie może mi pomóc w zapaleniu lampy?

Świt napełnił las fioletowymi cieniami. Wiewiórki zaczęły pokrzykiwać, a dzieciół stukał zapamiętałe. Anna rozbudziła się i znów ogarnął ją strach i rozpacz. Zaczęła wędrować tu i tam, nie wiedząc, w którą stronę się udać. Nagle z daleka ujrzała pomiędzy drzewami małe światełko, które pojawiało się i znikowało, podnosiło i zniżało się. Nie myśląc o niebezpieczeństwie, pobiegła w kierunku tego światła.

– Kim jesteś? Co tutaj robisz? – pytał chłopak, który trzymał w jednej ręce duży kosz, a w drugiej lampkę. Patrzył na dziewczynkę zdumiony.

– Na imię mam Anna – powiedziała grzecznie księżniczka. – Zgubiłam się w lesie.

– Rzeczywiście zgubiłaś się. – powiedział chłopiec – Najbliższa wieś oddalona jest o dwa dni drogi.

– Czy możesz mi zapalić lampę?

– Naturalnie – Chłopiec zbliżył swój płomień do lampy dziewczynki. Płomień trochę chybotął się, potem już zaczął palić się normalnie. – Na szczęście spotkałaś mnie. Jedynie ja dochodzę aż tutaj. Nigdy nie powiedziałem o tym nawet memu ojcu. Wczesnie rano każdego dnia wychodzę z domu, by zebrać chrust i potem ugotować śniadanie dla mego rodzeństwa. Jestem synem królewskiego gajowego – dodał dumnie.

– Jestem szczęśliwa, że cię spotkałam – powiedziała Anna, kłaniając się. Potem opowiedziała swoją historię. Zdumiony chłopiec wysłuchał jej, a następnie zaprowadził do domu. – Mój ojciec znajdzie jakieś rozwiązanie, nie bój się!

Mała Anna patrzyła na swoją zapaloną lampkę i już się nie bała. Była pewna, że wszystko dobrze się skończy. I tak rzeczywiście się stało.

Bruno Ferrero, *Przypowieści & Opowiadania*
Wydawnictwo Salezjańskie, 2001

Już wkrótce, 15 lipca, minie sześćsetna rocznica zwycięskiej dla Polski bitwy pod Grunwaldem. Bitwy, która istotnie zdecydowała o przyszłości tej części Europy. Nie będziemy w tym artykule zajmować się tak teraz modną „historią alternatywną”, ale można z całą pewnością założyć, że gdyby Zakon Szpitala Najświętszej Maryi Panny Domu Niemieckiego z Malborka nie został pokonany przez sfederowane polsko-litewsko-ruskie wojska, prawdopodobnie dzisiaj już nikt na północ od Dunaju i na zachód od Dniepru nie mówiłby językami słowiańskimi, a już na pewno bałtyckimi. Przypomnę, że w dziejach powszechnych niewiele jest takich przypadków całkowitego zniesienia z powierzchni ziemi całego narodu czy ludu. Mam tu na myśli wyniszczenie przez Krzyżaków ludu Prusów zamieszkującego od niepamiętnych czasów ziemię między Wisłą na zachodzie, Biebrzą i Narwią na wschodzie, Mazowszem na południu i Zalewem Kurońskim na północy. I w tym kontekście, niezbyt ważne zdają się dokonania cywilizacyjne Zakonu, o czym tak głośno mówią domorośli miłośnicy rycerzy w białych płaszczach.

Zakon na przełomie XIV i XV wieku bardziej niż Polsce zagrażał Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, ale król Polski, Władysław Jagiełło uznał, że należy przyjść z pomocą atakowanej nieustannie przez Krzyżaków sfederowanej z Koroną Litwie i wystąpić zbrojnie przeciw wspólnemu, śmiertelnemu wrogowi. Wojnę, która miała skutecznie przetrącić kręgosłup Zakonu, rozpoczął sam Wielki Mistrz Urlyk von Jungingen, wkraczając 14 sierpnia 1409 roku do Ziemi Dobrzyńskiej należącej do Korony, zajmując Rypin, Lipno, Bobrowniki, Złotoryję i Dobrzyń.

Nie będziemy tu opisywać przyczyn i przebiegu wojny polsko-krzyżackiej z lat 1409-1411 do pierwszego Pokoju Toruńskiego, bo nie taki jest cel niniejszego artykułu, ale skupimy się na udziale w wojnie rycerstwa mazowieckiego, które trochę symbolicznie będzie ilustrował nasz Wigand z Powsina.

Mazowsze, które w zasadzie od końca XII wieku wiodło samodzielny byt poczynając od Bolesława IV Kędzierzawego (1125-1173, który panował jako książę senioralny w latach 1146-1173), syna Bolesława Krzywoustego, poprzez swoich licznych zstępnych podzieliło się na kilka autonomicznych księstw: Płockie, Rawskie, Czersko-Warszawskie. Od 1351 roku Księstwo Płockie było lennem Korony, zaś już od połowy XV wieku datuje się przyspieszone wcielanie poszczególnych ziem Mazowsza do Korony. Jednym z pierwszych księstw włączonych całkowicie do Korony, było Księstwo Rawskie (1462 r.), potem było najmniejszym województwem w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jednak czasy, o których piszemy, to okres, kiedy Mazowsze jest samodzielne, neutralne i nie chce wchodzić w konflikt z najlepszą armią ówczesnej Europy, z rycerzami Najświętszej Maryi Panny Domu Niemieckiego. Ba, rycerze mazowieccy, choćby Wisło Czombor,

który od księcia Ziemowita mazowieckiego otrzymał w zastaw Kruszwicę, zawarł z Krzyżakami układ, że będzie jego sojusznikiem. Wzburzyło to niezwykle szlachtę wielkopolską, która w 1391 roku próbowała usunąć Czombora siłą, ale atak został odparty. Zakon popierał, co oczywiste, neutralność Mazowsza wobec króla Polskiego, ale nie potrafił powstrzymać swoich komturów od kroków awanturniczych. To podczas pokoju porwano zbrojnie księcia Janusza mazowieckiego i nieustannie wdzierano się na terytorium mazowieckie nad Biebrzą. Jednak wojny z Zakonem na Mazowszu nie chciano. Nie chciał jej Ziemowit mazowiecki, biskup płocki Jakub, nie chciała jej żona Jagiełły Anna Cyłejska. Bardziej przyjazny zamiarom króla był książę czersko-warszawski Janusz.

Już od jesieni 1409 roku na Mazowszu przygotowywano się do wojny. Dwaj książęta mazowieccy: Janusz czersko-warszawski i Ziemowit płocki rozsyłali wici do

rycerstwa, wójtów w miastach i sołtysów po wsiach. Ziemowit płocki wystawił ze swoich ziem dwie dobrze okryte chorągwie liczące 170 rycerzy (wraz z pocztami było to około 600 uzbrojonych ludzi).

Ziemowit w owym cza-

sie posiadał ziemie: płocką, rawską, sochaczewską, gostyńską, płońską i wiźnieńską. W zastawie od Krzyżaków miał Szreńsk i Kuczbork. Książę Janusz czersko-warszawski powołał tylko jedną chorągiew, czyli około 300 ludzi i to prawdopodobnie w jej szeregach ruszył na wojnę z Zakonem nasz Wigand z Powsina.

Rozejm z Krzyżakami w rozpoczętej już latem 1409 roku wojnie kończył się w dniu św. Jana, czyli 24 czerwca 1410 roku. W połowie tegoż miesiąca król Władysław Jagiełło (jak go zwą Litwini, Jogaiłło) wyjechał z Korczyna i przez Stopnicę przybył do Nowej Słupi. Tam zabawił dwa dni, w ciągu których pielgrzymował na pobliską Łysą Górę ze świętokrzyskim klasztorem, który w średniowieczu był najważniejszym w Polsce miejscem pielgrzymek. Sława Jasnej Góry zabłysła pełnym blaskiem dopiero po tragicznym dla Polski „potopie” szwedzkim. Dnia 24 czerwca 1410 roku król był już w Wolborzu, do którego przybyli posłowie cesarza rzymskiego Zygmunta i króla węgierskiego – Mikołaj de Gara i Ścibor ze Ściborzyc. Za ich pośrednictwem rozejm przedłużono do 4 lipca. Jednakże pochód wojsk królewskich był kontynuowany i 29 czerwca król był w Kozłowie, wsi biskupiej położonej nieopodal Sochaczewa. Litwa i Ruś pod Wielkim Księciem Litewskim Witoldem zmierzała od północy w stronę mazowieckiego Czerwińska. Z Witoldem jechał zapewne biskup płocki Jakub, który dla bezpieczeństwa częściej przebywał w Pułtuskach niż w Płocku. Z Kozłowa król ruszył gościńcem na Sochaczew nad Bzurą, stamtąd skrajem Puszczy Kampinoskiej nad Wisłę. Po drodze do Małopolan przyłączyły się chorągwie wielkopolskie i stanęły naprzeciw Czerwińska, klasztoru kanoników

dr Zbigniew Osiński

Krzysztof Kanabus

**Rycerz Wigand z Powsina
pod Grunwaldem**



regularnych Panny Maryi, zbudowanego w drugiej połowie XI wieku. Tu właśnie Jagiełło wyznaczył miejsce dla koncentracji wszystkich swoich wojsk. W Czerwińsku musiał się także znaleźć razem z chorągwiami księcia Janusza Wigand z Powsina. Wisłę przebyto po nieznanym wówczas w Europie moście łyżwowym zbudowanym z szeregu łodzi, który powstawał w ciągu całej zimy z 1409/1410 w Kozienicach. Budowniczym tego swoistego miraculum był mistrz Jarosław. W ten sposób połączono brzegi dwóch mazowieckich księstw – Januszowego, który władał także Ziemią Zakroczymską i Wyszogrodzką i Ziemowitowego z Ziemią Sochaczewską i Gostynińską. Mazowszanie rozłożyli się na polach pod Czerwińskiem w pobliżu Woli Biskupiej, Gawarca, Sedlec, Parlina, Wyjkowyji i Zareb. Być może Czerwińsk już nigdy potem w swoich dziejach nie gościł tak wielu przybyszów z różnych stron świata. Wokół wyniosłego także i dzisiaj klasztoru rozbrzmiewały języki: polski, czeski, ruski, litewski, tatarski, no i oczywiście uniwersalna wtedy łacina. Wojska polsko-litewskie spędziły w Czerwińsku cztery dni, spokojnie oczekując na wszystkie oddziały przeprowadzające się przez znacznie szerszą niż dzisiaj Wisłę. 3 lipca król, a wraz z nim całe wojsko, ruszyli w dalszą drogę na północ, kierując się pozornie na Raciąż, Sierpc, Górzno. Jagiełło jadąc przez domeny książąt mazowieckich, stale miał ich przy swoim boku, a wraz z nimi, w najbliższym otoczeniu króla, jechało rycerstwo mazowieckie. Nie możemy wykluczyć, iż był tam także Wigand z Powsina. Nie odstępowali króla książę Janusz, Ziemowit, Stanisław Grad, wojewoda płocki, pan na Śrężsku i Sokołowie pod Gostyninem, Mikołaj Morawiec z Kunaszówki. Proporczyk czerwony ze znakiem orła białego dzierżył Zbigniew Czajka z Nowego Dworu.

Główne siły polskie jechały gościńcem na Garwolewo, Bietkowice, Kobylniki, Głowczyńno, Dzierżanowo, Rąkocice, Krubice, Bolkowo, Nadolki i Rogowo. Wszystkie wymienione miejscowości istnieją do dzisiaj, podobnie jak stary szlak znad Wisły z rejonu Zakroczymia i Czerwińska w stronę granicy z Prusami. Wieczorem 3 lipca Jagiełło z całym swoim poczem i dworem dotarł do wsi kościelnej (jakże wiele było ich na zawsze katolickim Mazowszu) Żochowa w Ziemi Płockiej. Cała okolica od setek lat była już gęsto zasiedlona, podobnie jak całe północne i zachodnie Mazowsze. Mieszkało tu drobne rycerstwo (to późniejsza tak rozrodzona na Mazowszu szlachta zagrodowa), należące do różnych rodów. Byli to Gozdawici w Zdzarach, Sądkowie, Ostrzykowie, Boleścice w Przedpełcach i Fałcinie, Pobożanie w Starczewie, Sulimczyki w Szawłowie, Bończe w Łubkach, Rogalicy w Płonie. Poza Staroźrzebami Stanisława Grada, wojewody płockiego i Pilichowem Piotra z Pilichowic herbu Rogala, wojewody czerskiego, prawej ręki księcia Janusza, nie było w tej okolicy większej własności rycer-

skiej. Na Żochowie i Żochówku miało swe dziedziny kilku Żochowskich, kmieci we wsiach wielu nie było.

Krzyżacy byli dobrze umocnieni na całej prawie linii granicznej, jedynie między Brodnicą i Lidzbarkiem Welskim nieopodal biskupiego Górzna był łatwy dostęp do Ziemi Chełmińskiej. Tam właśnie kierował się doskonały strateg i wódz, król Polski Władysław Jagiełło, który jak mało kto wtedy potrafił stosować w wojnie wschodnie i zachodnie metody walki. Od rzeczonoego Żochowa zaczynały się ziemie księcia płockiego Ziemowita. Leżały one między Skrwą a Wkrą, aż do samych granic krzyżackich. Sojusznice polsko-litewskie wojska, idąc na północ nie poszły prosto z Czerwińska na Raciąż, Radzanowo, Kuczbork, ani drogą na Drobin, Siemiątkowo i Biezuń, tylko omijając przeprawy przez Skrwę, dłuższą drogą na Drobnino, Jeżewo, Jamne, Bądzyno i Zieluń dotarli do granicy z Państwem Krzyżackim.

Na początku XV wieku krajobraz tamtych ziem w niczym zdaje się nie przypominał dzisiejszego, tj. równiny z rzadka tylko poprzecinanej rzadkimi lasami czy niewielkimi rzekami. W owym czasie Mazowsze płockie na północ od linii Drobnino-Raciąż-Unieck było prawie całkowicie zalesione. To tam była Puszcza Rościszewska i Strykwińska, nie brakowało bagien i rozlewisk, ale wciąż kolonizowano tę ziemię. Świadczą o tym kościoły w Lubowidzu, Sarnowie, Niechłonie, Biskupicach, Lutocinie, Koziebrodach, Borkowie, Biezuńiu – wszystkie powstały w końcu XIV i na początku XV wieku.

4 lipca król zatrzymał się na nocleg w okolicach Drobnina, a Ziemowit IV Stary i jego syn Ziemowit V (Siemko) rozłożyli się w Rościszewie. Tegoż dnia Ziemowit IV Stary, pan na Płocku, Rawie, Sochaczewie, Gostyninie, Płońsku i Wiźnie, książę ruski na Bełzie stanął po stronie króla Władysława i jako jego lennik wypowiedział wojnę Zakonowi. Jak widać książęta mazowieccy, jak długo mogli, unikali radykalnych kroków politycznych wobec swoich groźnych, bezpośrednich sąsiadów. 5 lipca Jagiełło przybył do Jeżewa, prastarej siedziby Boleściców, nieustannie mając w swoim bezpośrednim otoczeniu rycerstwo mazowieckie, książąt Ziemowita i Janusza. Tam bawiąc, gościł król posłów węgierskich, choć drogą do Rościszewa przechodziły wtedy właśnie główne jego siły. Między innymi szła chorągiew księcia płockiego Ziemowita IV Starego, a za nią w bezpośredniej bliskości chorągiew księcia Janusza, pana na Czersku i Warszawie. Jechali tacy szlachetni mężowie, jak Piotr Plikowic herbu Rogala, wojewoda mazowiecki, kasztelanowie: Sławiec ze Świdna czerski, Staśko liwski, Mikołaj wyszogrodzki, Jakusz z Radzanowa ciechanowski, obok nich chorążowie: Jaśko Plik Rogala czerski, WIGAND z POWSINA koło Warszawy (Warszewy) warszewski, Nadbór z Opinogóry ciechanowski i wielu, wielu innych.

(Dokończenie w następnym numerze).



Kazimierz Sadowski

Bierzmowanie na Kłobuckiej

Wśród 20 stycznia br. odbyła się po raz kolejny uroczystość bierzmowania w Areszcie Śledczym przy ul. Kłobuckiej, w którym pełni posługę duszpasterską jako kapelan ks. kan. dr Kazimierz Pierzchała. Do sakramentu bierzmowania przystąpiło 25 osadzonych, a szafarzem sakramentu był bp Piotr Jarecki. Uroczystość odbyła się w niedawno oddanej do użytku kaplicy pod wezwaniem Bożego Miłosierdzia. Jak słusznie zauważył na wstępie Mszy św. ks. Kazimierz „To wezwanie jest bardzo chyba dopasowane do sytuacji tych mieszkańców, tych ludzi osadzonych, którzy przebywają w tym miejscu”. Kolejna uroczystość bierzmowania odbywająca się w miejscu odosobnienia jest szczególnym dowodem Bożego Miłosierdzia i okazuje, jak dziwne są nieraz drogi człowieka do Boga. Żeby do Niego trafić, trzeba czasem znaleźć się na samym dnie.

Przed Mszą św. odbyła się na Kłobuckiej jeszcze jedna uroczystość. W sali budynku administracyjnego, w obecności JE bp. Piotra Jareckiego, naczelnego kapelana więziennictwa, zaproszonych księży, przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości i Zarządu Więziennictwa oraz personelu aresztu, ksiądz Kazimierz został odznaczony Srebrnym Medalem Pamiątkowym Ministra Sprawiedliwości *Neminem captivabimus nisi iure victum*.

Wręczając medal, przedstawiciel ministra powiedział: „Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę w dniu dzisiejszym w imieniu pana ministra wręczyć Księdzu medal honorowy właśnie za tę pracę, za te zasługi. Jestem przekonany, że dalsza praca w tym miejscu, na rzecz tych ludzi, którzy tutaj trafiają często w trudnych sytuacjach życiowych, pozwoli księdzu jeszcze bardziej rozwinąć to, co jest ważne dla nas wszystkich – solidarność międzyludzką”.

Biskup Jarecki powiedział m.in.: „Przede wszystkim raduję się w imieniu Kościoła warszawskiego, że jeden z naszych kapłanów, ksiądz Kazimierz tak pięknie współpracuje z ludźmi świeckimi w szczególnym miejscu, miejscu odosobnienia, ale także miejscu szczególnej pracy nad człowiekiem

po to, żeby po złym zakręcie uczynił dobry zakręt. Po złym zakręcie wielu młodych ludzi trafia do aresztu śledczego, do więzień, a wszystko robimy, i duchowni i świeccy, ażeby ten czas był czasem resocjalizacji i żeby po wyjściu zrobili właściwy zakręt, to znaczy, żeby weszli do społeczeństwa i tam godnie się zachowywali, rozwijając integralnie siebie i przyczyniając się do rozwoju społeczeństwa, owocnie pracując. I potrzeba ku temu współpracy zarówno Kościoła, kapłanów, jak i wyspecjalizowanych ludzi świeckich. To odznaczenie, przynajmniej dla mnie, ma takie znaczenie, że ks. Kazimierz, który już od dziewięciu lat pracuje tutaj, dobrze wszedł w to środowisko i owocnie z wami współpracuje i Bogu niech będą dzięki”.

Zabrał również głos naczelnny kapelan więziennictwa, który powiedział: „Z wielu w naszych zakładach karnych został wyróżniony jeden. Myślę, że bardzo wielu zasługuje na to wyróżnienie, panie ministrze, ale cieszę się, że pierwszy kapelan dostał ten medal resortu, co świadczy, że Ministerstwo Sprawiedliwości dostrzega, jak ważna jest rola kapłanów. Rzeczywiście, Ekszelencjo, chyba nigdzie, tak jak w więzieniu, kapłan nie jest potrzebny, gdyż tutaj jest miejsce szczególne, nie muszę tłumaczyć, wszyscy wiemy, co to jest więzienie.

Co jest bardzo ważne, myśląc o naszym wyróżnionym jubilate, praca w więzieniu wymaga naprawdę dużej wiedzy. Nie wystarczy mieć tylko dobre chęci, jak napisał Benedykt XVI w swojej pierwszej encyklice, sam wolontariat to jest piękna sprawa, ale wolontariat bez doświadczenia może zrobić więcej złego niż dobrego. Ks. Pierzchała jest przykładem podejścia naukowego, ma w dorobku liczne publikacje. Jest to właśnie dowód na to, że ta posługa jest przez księdza traktowana bardzo poważnie i wzbogaca całą myśl penitencjarną”.



Agnieszka i Piotr Marczakowie

Różaniec Rodziców za dzieci w formie Róż Różańcowej

Czym jest?

Jest to modlitwa oparta na formule Żywego Różańca, gdzie powstają grupy (róże) składające się z 20 osób. Każda z nich odmawia w intencji swoich dzieci codziennie jedną dziesiątkę różańca, rozważając jedną z tajemnic różańcowych.

Geneza i zasięg

Powstanie Różańca Rodziców w intencji dzieci jest owocem rekolekcji Katolickiej Wspólnoty Modlitewno – Ewangelizacyjnej MARANA THA z Gdańska. Rekolekcje odbyły się w 2001 roku i skierowane były na modlitwę przebaczenia, uzdrowienia relacji rodzice – dzieci. Pierwsza róża powstała już w trakcie tych rekolekcji.

Obecnie jest już ponad 600 róż i liczba ich wciąż rośnie. Powstają także róże poza granicami Polski. O dziele tym pisało „Miłujcie się” (numer 5/2005), mówiło Radio Maryja w audycji z 13.05.2008 roku.

Intencje modlitwy

W tej modlitwie rodzice proszą, poprzez Maryję, Pana Jezusa o uzdrowienie relacji rodzice-dzieci, o to aby skutki grzechów rodziców nie dotyczyły dzieci oraz o błogosławieństwo Boże dla dzieci.

W ciągu kilku lat ukształtowały się następujące intencje, w których rodzice się modlą:

- o ochronę swoich dzieci przed złymi skutkami grzechów rodziców;
- o pełnię błogosławieństwa Bożego dla swoich dzieci (również o to, aby trafiły w takie środowisko w którym najlepiej się będą rozwijać);
- o uzdrowienie przyczyn grzechów, których skutki mogą osiągnąć ich dzieci, u rodziców i w środowisku;
- o rozwój tej formy modlitwy – aby jak najwięcej dzieci i rodziców doświadczało jej zbawiennych skutków;
- w intencji Ojca Świętego i Jego intencjach oraz w intencji Kościoła Świętego.

Kto dokładnie objęty jest tą modlitwą?

Modlitwą objęte są dzieci modlących się rodziców. W modlitwę włączone są również dzieci chrzestne, dzieci z duchowej adopcji, synowe, zięciowie.

Dlaczego taka forma modlitwy?

Trudno oceniać wartość konkretnej modlitwy. Inicjatywa modlitwy różańcowej za dzieci w formie Róż Różańcowych powstała z potrzeby serca i przynosi wspaniałe

owoce w życiu rodziców i omadlanych dzieci. Ponadto schemat tej modlitwy zaczerpnięty z idei Żywego Różańca – pozwala uzyskiwać łaski, jakie dla tej formy modlitwy przewidziane są w Kościele.

Do modlitwy różańcowej za dzieci zachęca nas sam Jan Paweł II w „Rosarium Virginis Mariae”:

„Czymś pięknym i owocnym jest także powierzenie tej modlitwie drogi wzrastania dzieci. (...) Modlitwa różańcowa za dzieci, a bardziej jeszcze z dziećmi, która wychowuje je już od najmłodszych lat (...) stanowi pomoc duchową, której nie należy lekceważyć.”

Czy warto?

Każdy z rodziców pragnie dla swojego dziecka wszystkiego, co najlepsze. Ale czy rodzic sam jest w stanie stawić czoło zagrożeniom płynącym z tego świata i sprawić, by jego dziecko było szczęśliwe? Niebezpieczeństwa takie jak: alkohol, papierosy, narkotyki, pornografia, sekty, kradzieże, rozboje, zagrożenia płynące z Internetu są rzeczywistością naszych czasów. Nasze dzieci są narażone na ich działanie. Dlatego musimy szukać pomocy u Tego, który może wszystko. U Boga.

Róża różańcowa za dzieci to wspólnota modlitewna, która modli się we wspólnych intencjach. Codziennie, za każde dziecko objęte tą modlitwą jest odmawiany cały różaniec. Wystarczy, aby każdy z rodziców poświęcił 4-5 minut na odmówienie jednej dziesiątki różańca. Rodzic wchodząc do tej róży, daje swoim dzieciom wytrwałość innych 19-ściorga rodziców. Jeżeli nawet sam zapomni pomodlić się, inni nie zapomną. To jest świadomość wspólnej modlitwy, ciągłej opieki Bożej, która daje rodzicom spokój i uwalnia od lęków o dziecko.

Na stronie internetowej www.rozaniecrodzicow.pl można przeczytać wiele świadectw pomocy dzieciom otrzymanej dzięki tej modlitwie.

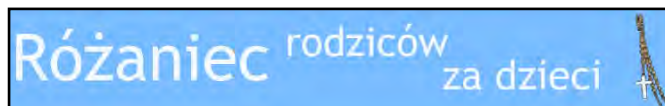
Co zrobić, aby włączyć się w tę modlitwę?

Można włączyć się w dwojaki sposób:

1. Zgłosić się do inicjatorów tego dzieła i zapoznać z zasadami – podając, kto się będzie modlił, za kogo, adres lub inny sposób kontaktu (np. e-mail, telefon). Można to zrobić poprzez stronę: www.rozaniecrodzicow.pl albo na adres korespondencyjny podany na tej stronie.

2. Można również przyjąć na siebie odpowiedzialność za moderowanie takiej róży i stworzyć ją we własnym środowisku, w rodzinie, wśród znajomych, w parafii (za zgodą kapłana). Taką różę też można zgłosić do inicjatorów tego dzieła.

Wszystkie informacje zamieszczone w artykule można znaleźć na stronie dzieła: www.rozaniecrodzicow.pl. Tam też zamieszczone są wszystkie materiały potrzebne do założenia Róży Różańcowej za dzieci.





Wspólne śpiewanie kolęd w Szkole Podstawowej 330



Jak co roku możesz sprawić, że 1% Twojego podatku dochodowego trafi nie do wspólnego worka podatkowego, a bezpośrednio do ludzi potrzebujących pomocy. Zaufaj nam! Zrobimy dobry użytek z Twoich pieniędzy. Przekaż swój 1% na Caritas Archidiecezji Warszawskiej!

Pracujemy na rzecz najuboższych od 20 lat. Prowadzimy blisko dwadzieścia placówek pomocy, otaczając opieką zaniedbane dzieci, ludzi bezdomnych, chorych, niepełnych i umierających. Przez nasze punkty pomocy przewijają się tysiące ludzi.

Zasady dysponowania 1% podatku pozostają praktycznie niezmienione w stosunku do zeszłego roku.

Znajdź w swoim formularzu PIT część zatytułowaną: „Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego”.

Wpisz pod odpowiednią pozycją:

1. nazwę Caritas Archidiecezji Warszawskiej,
2. numer KRS 0000225750,
3. obliczoną kwotę 1% podatku po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.

PIT-28: pozycje 129, 130, 131; PIT-36: pozycje 305, 306, 307
PIT-36L: pozycje 105, 106, 107; PIT-37: pozycje 124, 125, 126
PIT-38: pozycje 58, 59, 60; PIT-39: pozycje 51, 52, 53.

Jeśli chcesz przeznaczyć swój 1% na szczegółowy cel w następnej części formularza PIT zatytułowanej „Informacje uzupełniające” możesz pod odpowiednią pozycją podać ten cel – np. **Parafialny Zespół Caritas**.

Wpłatą 1% Twojego podatku zajmie się Urząd Skarbowy.

W imieniu potrzebujących dziękujemy!

KS



Od naszego mola książkowego

Jesteśmy świadkami, a może czasem także mimowolnymi współsprawcami, deprecjacji wielu ważnych pojęć i wynikającej z niej degradacji społeczeństwa. Jednym z takich pojęć jest miłość. Stała się ona dla wielu ludzi pojęciem względnym. Sądzą oni, że w imię tego uczucia wszystko jest dozwolone. W powyższym stwierdzeniu kryje się jednak wiele pułapek, o których pisze ks. Robert Kantor w książce pt. *To Bóg jest miłością, a nie miłość bogiem*. Jest ona bardzo bogata w treści, w przystępny sposób wyjaśnia wszelkie wątpliwości związane z zagadnieniem miłości i małżeństwa, a zarazem porządkuje wiedzę na ten temat. Autor ukazuje Boży obraz małżeństwa i rodziny, opierając swoje rozważania na Piśmie Świętym i dokumentach Kościoła.

Małżeństwu i rodzinie poświęcona jest także druga książka, którą chcemy

polecić. Jest to książka *Małżeństwo i rodzina w życiu i rozwoju człowieka* wydana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Podejmuje ona problemy współczesnej rodziny, łącznie z problemami wychowawczymi. Omawia także rolę instytucji i stowarzyszeń wspomagających małżeństwo i rodzinę. Książka jest adresowana głównie do świadomych małżonków i narzeczonych, pracowników poradni rodzinnych i ośrodków wychowawczych oraz studentów.

ks. Robert Kantor,

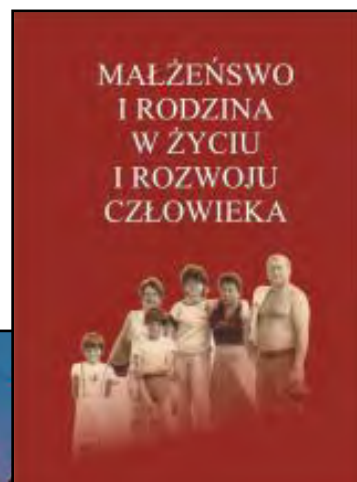
To Bóg jest miłością, a nie miłość bogiem.

Małżeństwo, nieprawidłowe związki, duszpasterstwo niesakramentalnych

Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej

BIBLOS Tarnów 2009

Małżeństwo i rodzina w życiu i rozwoju człowieka, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego, Warszawa 2009



Książki można nabyć między innymi w księgarni wysyłkowej portalu „Mateusz” www.kmt.pl.

Chrzty

10 stycznia

Lena Joanna Poczman

17 stycznia

Helena i Janina Kordowska

23 stycznia

Wiktoria Polkowska

24 stycznia

Mateusz Michał Hycner

Maciej Miłoszewski

Nina Nowak

31 stycznia

Zuzanna Gocel



Śluby

30 stycznia

Jerzy Brandt

i Bożena Krystyna Śmielewicz



Pogrzeby

5 stycznia

Zofia Grykałowska (83 l.)

7 stycznia

Stefan Stefańczak (60 l.)

11 stycznia

Jerzy Pobikrowski (54 l.)



Rozpoczął się nowy rok, a z nim konieczność dokonania rozliczenia podatku za rok ubiegły. Można 1% podatku przeznaczyć na cele działalności Organizacji Pożytku Publicznego.

Jedną z nich jest Caritas Archidiecezji Warszawskiej.

Kwota przekazana na rzecz Caritas Archidiecezji Warszawskiej może wspomóc działalność Parafialnego Zespołu Caritas!

Szczegółowe informacje podane zostaną w gablocie Caritas.

FOTOBŁYSK

– usługi fotograficzne –

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

☎ Tel. 0 608 146 110 ☎

MITING AA

piątek, godz. 20.15,
wszystkie spotkania otwarte!



GRUPY RODZINNE
AL-ANON – TU I TERAZ
zapraszają na swoje spotkania
do domu parafialnego

BETANIA

przy parafii Św. Tomasza
Apostoła, ul. Dereniowa 12
w każdy wtorek, godz. 18.30



Chór parafialny Angelicus

środa, godz. 20.00

Dom Parafialny

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.30, sala św. Barbary
I czwartek miesiąca Msza św. o godz. 19.00
i adoracja Najświętszego Sakramentu
Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00
Spotkania: III środa miesiąca, godz. 19.00



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
oraz spotkanie po Mszy św. w sali katechetycznej

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca – w intencji matek spodziewających się potomstwa, II, III i IV – z liturgią chrzcielną);
18.00 (dla młodzieży); 20.00

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa:

czwartek: po Mszy św. o godz. 19.00



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00



Grupa studencka: wtorki, godz. 20.45

Grupa biblijna: środy, godz. 20.00



Akcja Katolicka

Tel. 609 137 849

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala św. Barbary



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek i piątek, godz. 17.00-19.00

Tel. 022 648 59 12; 0 692 636 051

**Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735**

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałki, 19.00-21.00

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego

Kancelaria parafialna –

środa: 18.30-20.00, czwartek: 17.45-19.15

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

Tel. 022 648 59 11

Numer konta bankowego parafii:

**PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41**

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa

Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński, Anna Palusińska,
Piotr Pieńkosz, Kazimierz Sadowski.

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski

e-mail: kazimierz.s@aster.net.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii